Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 194. Piątek, 4 Września 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Sowiety uderzają w pokojową nutę.

Wobec ostrego zatargu z Anglją na Dalekim Wschodzie, chcą sobie zabezpieczyć tyły od strony Polski.

Zatarg z Polską niepożądany — twierdzi Tuchaczewskij.

Ryga, 4 września. — Dnia 1 b. m. odbyło się w Mińsku nadzwyczajne posiedzenie rewolucyjnej rady wojennej pod przewodnictwem dowódcy frontu zachodniego Tuchaczewskiego.

Na posiedzeniu rozpatrywano pisma i odezwy całego szeregu towarzystw komunistycznych, przeważnie komsomolców, nawołujące do wojny z Polską.

Posiedzenie doszło do wniosku, że „ani położenie polityczne, ani sytuacja ekonomiczna nie jest odpowiednią do wywołania zatargu z Polską".

Do towarzystw komunistycznych wydano okólnik, zalecający zaniechanie agitacji antypolskiej.

LIKWIDACJA ZAJŚĆ NA POGRANICZU SOWIECKIEM.

Nad spokojem na pograniczu czuwać będą stałe komisje parytetowe.

Komisja parytetowa polsko-rosyjska do likwidacji zajść pogranicznych zakończyła już swoją misję w Jampolu.

Delegacja polska tej komisji z p. Malhamem na czele przybywa dzisiaj do Warszawy.

Rokowania w Jampolu miały jedynie na celu zlikwidowanie sprawy por. Mączyńskiego i Rondomańskiego, oraz kilku drobniejszych kwestyj.

Obecnie organizowanych będzie kilka komisyj, w liczbie odpowiadającej mniej więcej ilości odcinków granicznych.

Komisje te będą stałe i działalność ich będzie regulowana umową polsko-rosyjską o likwidacji zajść pogranicznych oraz instrukcjami, opracowanemi w Jampolu.



Znów rok szkolny — dźwięczą dzwonki,
W szkołach widać ruch ogromny,
Przed księgarnią tkwią ogonki,
Księgarz nawpół nieprzytomny.

W czasie lekcyj w każdej klasie,
Nikt nie przerwie błogiej ciszy,
Bo wie dobrze, że mądrości
Słowa tylko samej słyszy.

W zbożnej pracy życia fale,
Wartko płyną, światka tego.
Do swych celów mknie wytrwale,
Stadko pana Kruczkowskiego.

Odnalezienie zwłok dr. Muchy.

Donoszą z Salzburga, że w górach w okolicy Botsztein znaleziono zwłoki dr. Ignacego Muchy, który zginął tragiczną śmiercią podczas wycieczki w sierpniu ubiegłego roku.

Ś. p. dr. Mucha był znanym i cenionym lekarzem w Warszawie, gdzie na tutejszym uniwersytecie piastował godność docenta.

Prócz pracy zawodowej, w której jako założyciel własnej lecznicy ginekologicznej i jako wieloletni lekarz teatrów miejskich w Warszawie zasłużył się wybitnie swą działalnością; zmarły próbował sił swych na polu dziennikarskiem, ogłaszając listy z wojny i szereg artykułów fachowych.

Podczas wojny bolszewickiej ś. p. dr. Mucha uprowadzając z sobą z głębi Rosji oficerów polskich z rąk sowieckich przedostał się z nimi przez granicę polską — za co przez rząd polski został odznaczony Krzyżem „Virtuti Militari".

—x—

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Holandja	227.35
Londyn	27,33
Nowy-York	5,62
Paryż	26,44
Praga	16,66
Szwajcarja	109.05
Stokholm	151,62
Wiedeń	79,47

Druga przedg. warszawska.

Dolar	5,77

Tendencja utrzymana.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Złoty	93,38 do 93,62
Warszawa	9?,34 do 92,63
Dolar	5,21 do 5,22

—(!)—

Walka o pokój.

Opinja Zachodu oczekuje oświadczeń Painlevego i Skrzyńskiego.

Genewa, 4 września. — Korespondenci wszystkich pism podali wiadomości do swych redakcyj, że w największem naprężeniu oczekiwane są oświadczenia na plenarnem posiedzeniu Ligi Narodów przedewszystkiem dwóch ministrów, premjera Painlevé'go i polskiego ministra spraw zagranicznych, Skrzyńskiego.

W kuluarach Ligi Narodów utrzymywała się pogłoska, pokryta milczeniem przez delegacje mocarstw, a jednak nie spotykająca zaprzeczeń, że po nadejściu raportu z pierwszych posiedzeń rzeczoznawców w Londynie, postawiono wyraźnie wniosek, że **Niemcy dążą obecnie,** co uwidoczniło się zupełnie jasno, **do odosobnienia Francji** i poróżnienia dotychczasowych sprzymierzeńców przy pomocy rokowań o pakt bezpieczeństwa.

Jak głoszą dziennikarze, idea paktu bodaj jeszcze nigdy nie była tak silnie zachwiana, jak obecnie. I dla tego przemówienia premjera Painlevé'go i ministra Skrzyńskiego oczekiwane są z takiem zaciekawieniem.

Przypuszczają, iż obaj ci politycy wypowiedzą się ostatecznie za protokółem genewskim.

Opinja Painlevé'go, jako szefa rządu republiki francuskiej posiadać będzie równie decydujące znaczenie, jak opinja p. min. Skrzyńskiego, który wyrobił sobie już na zachodzie, a szczególniej w kołach genewskich, markę wielkiego pacyfisty.

Riffeni udaremnili lądowanie Hiszpanów w Marokku.

Paryż. Riffeni broniąc się zaciekle w zatoce Alnola, uniemożliwili tam lądowanie wojsk hiszpańskich, które wobec tego przesunęły się o 15 klm., poczem będą usiłowały przebić front i uderzyć na Aidir.

—|—|—

Rokowania polsko-litewskie.

Pomyślny przebieg w Kopenhadze.

Kopenhaga, 4. 9. — Obrady konferencji polsko-litewskiej mają przebieg zadawalający. Delegaci Kowna przyjęli prawie wszystkie propozycje delegacji polskiej.

Dalszy ciąg rokowań odbędzie się w Londynie z udziałem posła polskiego przy rządzie niemieckim, p. Olszowskiego.

Według otrzymanych tu informacyj rozpoczęcie rokowań polsko - litewskich stało się hasłem do urabiania opinji w kierunku zbliżenia Kowna z Polską. Duże usługi w tej akcji oddaje nuncjusz papieski w Kownie.

Gdańsk tęskni do Renu.

Należałoby go oblać zimną wodą z Wisły.

Gdańsk, 4. 9. — W poniedziałek rozpoczął się t. zw. „tydzień reński", urządzony z okazji 1000-letniej rocznicy przyłączenia Nadrenji do Niemiec. Obchód ten ma charakter wybitnie nacjonalistyczny, czego dowodem jest złączenie terminu tego obchodu z rocznicą Sedanu.

Niedopuszczalne metody.

Myśl, która przyświecała założycielom Banku Gospodarstwa Krajowego była nietylko wzniosła, ale przedewszystkiem praktyczna. Chodziło o stworzenie instytucji, którąby osłabionemu w czasie wojny średniemu przemysłowi i kupiectwu mogła udzielić taniego kredytu i w ten sposób przyczynić się do odbudowania podstaw gospodarczych warstwy, będącej główną podporą budżetu państwowego.

Wielki przemysł i wielka własność ziemska, zrzeszone w dużych organizacjach o wspólnych interesach, posiadających własne banki i kontakt z kapitałem zagranicznym, nie potrzebowały tak bardzo drobnej, doraźnej pomocy, jak właśnie sfery średnie, do których trzeba także zaliczyć rękodzielników. Zresztą kwoty — jakiemi dysponuje Bank Gospodarstwa Krajowego, są stosunkowo niewielkie i dla wielkiego przemysłu stanowią kroplę w morzu; rozłożone jednak na znaczną ilość drobnych kredytów, mogłyby spełnić pośrednio także ważną rolę dla wielkich wytwórców, albowiem wzmocniłyby finansowo szerokie rzesze konsumentów i wzmogłyby zbyt towarów fabrycznych.

Oddawna rozlegały się skargi, że uwzględnianie zapotrzebowań kredytowych mniejszych przemysłowców i kupców, nawet najsolidniejszych, i posiadających dostateczne zabezpieczenie, natrafia na dziwne trudności. Można śmiało twierdzić, że wiele firm, zwłaszcza polskich — które w okresie przejścia od waluty markowej do stałego złotego, zachwiały się z powodu braku gotówki obrotowej, zostałyby uratowane, gdyby Bank Gospodarstwa Krajowego stosował bardziej obywatelskie kryterjum oceny i nie angażował zbyt dużych sum w dużych przedsiębiorstwach.

Jest faktem ogólnie znanym, że zabezpieczenie kredytu udzielonego jest pewniejsze, jeżeli objekt zabezpieczenia da się łatwo zrealizować. Już chociażby z tego, czysto kupieckiego punktu widzenia należałoby raczej uwzględniać zabezpieczenia drobniejsze, aniżeli olbrzymie miljonowe, które w czasach ogólnego braku gotówki w poważnym wypadku nie mogą być sprzedane nawet za ułamek tej kwoty, na jaką zostały oszacowane.

Najlepszym przykładem chorobliwego stanu rzeczy w Banku Gospodarstwa Krajowego są obecne wypadki lwowskie, — gdzie kilku szantażystów, posiadających wielki kompleks fabryczny i otrzymujących z tego tytułu olbrzymie kredyty, naraziło Bank Gospodarstwa Krajowego na stratę 300,000 dolarów. Okazuje się na dobitek, że jeden z nich Dr. Kolnik, żyd austrjacki, nie jest nawet obywatelem polskim i z tego powodu jego wydanie sądom polskim natrafia na poważne trudności. W teorji Bank Gospodarstwa Krajowego był zabezpieczony, albowiem fabrykę szacowano na 800,000 dolarów.

W praktyce jednak, gdy fabrykę trzeba będzie sprzedać nikt nie zapłaci nawet 100.000 dolarów, chyba, że Bank Gospodarstwa Kajowego i na ten cel udzieli reflektantowi kredytu.

Angażowanie się Banku Gospodarstwa Krajowego w takich przez aferzystów specjalnie dla oszukańczych celów tworzonych przedsiębiorstwach, chociażby one się kryły za plecami podstawionych żydowskich banczków, jest rzeczą niedopuszczalną i karygodną. Należy się spodziewać, że lwowska afera, która ujawniła, kto korzysta z olbrzymich kredytów kosztem średniego solidnego przemysłu, rękodzieła i kupiectwa, spowoduje, że rząd przeprowadzi gruntowną sanację w tej instytucji.

W interesie uzdrowienia naszej sytuacji gospodarczej leży, aby małe kapitały, jakie posiadamy w Banku Gospodarstwa Krajowego nie były więzione w kilku wielkich przedsiębiorstwach, lecz służyły uczciwemu ogółowi dla twórczej pracy.

N.

Nasze zboże jedzie już zagranicę!

Wrzesień miesiącem realizacji naszych zbiorów.

Około 30 proc. plonów rolnych będziemy mogli wywieść bez uszczerbku dla nas.

W tym miesiącu rozpoczyna się w całem tego słowa znaczeniu, realizacja naszego eksportu zbóż.

Z zagranicy przybyło do Polski wielu przedstawicieli wielkich firm importerskich, którzy zawierają „szlusy" na dostawy polskiego zboża. Widoki eksportowe naszego zboża kształtują się daleko pomyślniej, niż przypuszczano.

Polskie sfery rolnicze obawiały się początkowo poważnej konkurencji ze strony Rosji sowieckiej, jednakowoż obawy te były przedwczesne, gdyż z dotychczasowego przebiegu rokowań z zagranicznymi importerami wynika, że cały nadmiar naszego zboża uplacujemy z korzyścią na rynkach zagranicznych.

Jak dotąd — najpoważniejszym odbiorcą zboża polskiego są Czechy, których importerzy sprowadzają polskie zboże nietylko dla konsumpcji w Czechach — ale i na dalszą sprzedaż, przedewszystkiem do Niemiec.

Zboże polskie ukazało się na rynkach niemieckich, a z powodu niższych cen wywołało zniżkę zboża pochodzenia niemieckiego. To też agrarjusze niemieccy w organach swoich występują przeciw rządowi, że dopuścił na rynki niemieckie zboże polskie, mimo zakazu sprowadzania produktów polskich do Niemiec.

Ponadto via Gdańsk eksporterzy polscy, a głównie pomorscy wysyłają zboże na północ do Skandynawji i Finlandji. — Również odbiorcami naszego zboża są: Francja i Austrja.

Dotychczas nie jest jeszcze określona wysokość kontyngentu na eksport. W tym celu odbywają się w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych konferencje. Na podstawie raportów, dostarczonych już ministerstwu z całej Polski, co do wydajności omłotu, główny urząd statystyczny przystąpił do szczegółowego obliczenia tegorocznego zbioru żyta, pszenicy, owsa i jęczmienia. Dopiero na podstawie tego obliczenia, będziemy dokładnie wiedzieli, ile Polska będzie mogła wywieźć, a ile trzeba będzie zostawić na konsumpcję wewnętrzną.

Z pobieżnych tylko obliczeń można przypuszczać, że około 30 proc. obecnych zbiorów będzie można wyeksportować bez uszczerbku dla konsumpcji wewnętrznej.

Co do okopowizn, to jak dotąd, nie można sobie wyrobić jeszcze dokładnego obrazu. Zbiór ziemniaków naogół zapowiada się dodatnio, jakkolwiek ostatnie długotrwałe deszcze, w wielu miejscowościach Polski ziemniakom zaszkodziły.

O ile pogoda utrwali się, a ziemia, zwłaszcza w nizinach, podeschnie, zbiór ziemniaków będzie również znacznie wyższy od przeciętnego.

——(!)——

Nowa republika w związku S.S.S.R.

Do związku republik, stanowiących Sowdepię, przybyła, jak donoszą z Moskwy, jeszcze jedna, t. j. republika Kazakstan.

Centralna władza moskiewska postanowiła mianowicie połączyć części gubernij orenburskiej, uralskiej, akmolińskiej i siemipałatyńskiej w jedną całość pod powyższą nazwą.

Zaludnienie wymienionych okolic składało się przed wojną w dziewięć dziesiątych z ludów koczujących, Kirgizów i Baszkirów. W czasie atoli wojny domowej postradały one w całości stada bydła i koni, które dawały im sposób egzystencji, tak, że teraz zamierzają prowadzić życie osiadłe i poświęcić się rolnictwu.

Ponieważ ziemia w wielu miejscach nowej republiki jest bardzo urodzajną, przeto rząd sowiecki obiecuje sobie wiele po nowych osadnikach, którzy z biegiem czasu będą mu dostarczali potrzebnego na eksport zboża. Dlatego też postanowiono w Moskwie wyasygnować 4 i pół miljona rubli złotem Kirgizom i Baszkirom na zakup inwentarza roboczego i narzędzi rolniczych.

Czy jednak narody te od wieków pędzące żywot koczowniczy, zdołają odrazu przerobić się na rolników — to dopiero przyszłość pokaże.

——o——

Ukaranie prowokatorów gdańskich.

Gdańsk, 4. 9. — Członkowie gdańskiej organizacji militarnej podczas sezonu kilkakrotnie urządzali gromadnie wycieczki na parowcu „Szwam" linji żeglugi „Weichsel A. G." z **Gdańska przez Zopoty i Gdynię na Hel.**

W Gdyni dla sprowokowania ludności polskiej śpiewali **prowokacyjne pieśni niemieckie.** Władze polskie dotychczas nie reagowały, posuwając swoją cierpliwość nawet za daleko.

Przed kilku dniami powtórzył się znowu podobny prowokacyjny wypadek, który wyczerpał wreszcie cierpliwość naszych władz. **Kapitan statku i sam parowiec został w Gdyni zatrzymany.** Ostatecznie jednak kapitanowi i statkowi pozwolono odpłynąć, jednak bez pasażerów i bez prawa przybijania do portu gdańskiego. Pasażerowie odpłynęli na innym parowcu zawezwanym telefonicznie.

W ten sposób Niemcy gdańscy i kapitanowie okrętów zrozumieją, że **Polska bezwarunkowo nie pozwoli się prowokować.**

——::——

Amerykańska afera banków lwowskich.

Kolnik -- Pistyner -- Lewicki i S-ka.

Bank Gospodarstwa Krajowego zaangażował się na 250.000 dolarów.

Lwów, 4. 9. — Śledztwo w sprawie malwersacji z czekami dolarowymi ustala, iż **Bank Gospodarstwa Krajowego** nie miał żadnych stosunków z Pistynerem, właścicielem fabryki garbarskiej „Mazaga". — Bank Gosp. Krajow. kupował we lwowskiej filji Banku Wzajemn. Kredytu czeki na Nowy Jork, na które **Bank Wzajemnego Kredytu nie miał pokrycia.**

Na wypadek gdyby sprawa ta zakończyła się katastrofą Banku Wzajemnego Kredytu, zabezpieczył się Bank Gospodarstwa Krajowego na fabryce Pistynera, który jest dłużnikiem Banku Wzajemnego Kredytu.

Bank Gospodarstwa Krajowego podobno zaangażowany jest na **250 tys. dolarów,** a wartość fabryki Pistynera przedstawiać ma, jak twierdzą w sferach bankowych, wartość około 5 miljonów złotych.

Bank Rolniczy we Lwowie, który także miał owe czeki zaangażowany ma być na sumę około **140 tysięcy dolarów** — i zabezpieczył się na surowcach i skórach, będących własnością fabryki „Mazaga".

Długi Pistynera w Banku Wzajemnego Kredytu wynoszą około 300 tysięcy dolarów, a oprócz tego „Mazag" (Pistyner) ma jeszcze do zapłacenia za maszyny około 40 tysięcy dolarów.

Pistyner oskarżony jest o **oszustwo,** ponieważ sprzedawał czeki bez pokrycia.

Dr. Kolnik, aresztowany w Wiedniu, był głównym doradcą i faktorem Lewickiego, dyrektora lwowskiej filji Banku Wzajemnego Kredytu.

Wczoraj odbyło się w Krakowie posiedzenie rady nadzorczej Banku Wzajemnego Kredytu, na którem uchwalono wysłać delegację o pomoc.

Według nadeszłych tu informacyj pomoc rządu zależna jest od ustalenia stopnia odpowiedzialności karnej personelu Banku.

—:—:—:—

Rzekome ulgi dla kupiectwa.

W związku z podanemi przez niektóre dzienniki łódzkie wzmiankami o rzekomych ulgach dla kupiectwa, dowiadujemy się ze źródeł wiarogodnych, że miarodajne sfery przemysłowe Łodzi nic o tem nie wiedzą.

Idea konferencji paktowej

Polski, Czech i Niemiec.

Genewa, 4. 9. — Według informacji ze strony niemieckiej, Vandervelde, Chamberlain i Briand na odbytej w dniu wczorajszym naradzie mieli uzgodnić zasadniczo swoje stanowiska co do paktu zachodniego. Przy tej okazji Vandervelde miał oświadczyć Chamberlainowi, że Belgja stoi na stanowisku angielskiem i interesuje się bezpośrednio tylko sprawą paktu zachodnio-europejskiego. Sprawa granic wschodnich jest dla Vanderveldego rzeczą drugorzędnej wagi i w tym pakcie Belgja niema rzekomo wspólnych interesów z Francją. Natomiast francuski przedstawiciel miał podkreślić konieczność rozszerzenia paktu nadreńskiego na wschodnie granice Niemiec. Ze strony niemieckiej donoszą, że gdyby Francja chciała osiągnąć rozszerzenie paktu zachodnio-europejskiego także na granice polskie i czechosłowackie, wówczas, według opinji Brianda i Chamberlaina, Francja musiałaby zwołać w sprawie granic konferencję z Polską, Niemcami i Czechosłowacją, której zadaniem byłoby ułożenie nowego rodzaju paktu dla wschodniej Europy. Anglja nietylko nie sprzeciwia się ułożeniu i podpisaniu takiego paktu dla wschodniej Europy, ale nawet jest gotowa, gdyby ją do tego zaproszono, ofiarować swoje dobre usługi, ażeby ewentualnie doprowadzić do uzgodnienia stanowisk między obu stronami.

60 marynarzy włoskich zatonęło.

Rzym, 4. 9. (PAT). — Według „Popolo" łódź podwodna „Wanderro" leży na dnie morskiem, w głębokości 60 m. niedaleko od brzegów Sycylji. Ogłoszono urzędowo, że załoga w liczbie 61 osób zginęła. Sabotażowe katastrofy kolejowe

—:—:—:—:—

„Espana Quinto" zatonął.

1000 żołnierzy legii cudzoziemskiej poszło na dno morza

Paryż, 4. 9. — Onegdaj wykonały eskadry lotnicze armji hiszpańskiej atak na zatokę Alhucemas i obrzuciły miasto Ajdir bombami. Równocześnie wykonały wojska lądowe udałe wypady przeciw Riffenom celem osłonięnia zamierzonej na szerszą skalę akcji lądowania. Podczas tych operacyj zatonął hiszpański okręt transportowy „Espana V" wraz z tysiącem żołnierzy legji cudzoziemskiej. Istnieje przypuszczenie, że pociski artylerji kabylskiej zatopiły okręt.

——::——

Bank Gospodarstwa Krajow. uzyskał 10 milj. zł. kredytu

„Kurjer Warszawski" donosi z Londynu, że Bank Gospodarstwa Krajowego uzyskał na rynku londyńskim kredyt w wysokości 10 miljonów złotych.

„Cesarskie cięcie“ Mussoliniego

Koniec dumnej dewizy: S. P. Q. R.

Dyktatorowi włoskiemu p. Mussoliniemu przyznać trzeba, że robi wszystko z niezwykłą „gruntownością“.

W dążeniu do utrwalenia na czas długi swej władzy osobistej i regimu faszystowskiego nie krępuje się żadnemi względami przestarzałej etyki.

Z wzrastającem zdumieniem świat cały śledził dotąd stopniowo rozwijający się autokratyzm Mussoliniego, rozbijającw w t. zw. czasach demokratycznych jedno elementarne prawo obywatelskie po drugiem.

Po walce z prasą obozu przeciwnego, po osławionej odezwie do urzędników państwowych, Mussolini ostatnio położył „żelazną dłoń“ swoją na jedno z najstarszych i dziejami długich wieków usankcjonowanych praw — a mianowicie na autonomję „wiecznego miasta“ Rzymu.

Chcąc należycie ocenić ten cios śmiertelny, zadany przez dyktatora faszystowskiego stolicy Włoch, należy przypomnieć sobie, w jak daleką zamierzchłą przeszłość sięga „autonomja“ Romy.

„Senatus populusque romanus“ tak brzmiał, jak nas uczono na ławie szkolnej dumny tytuł, uzmysławiający tę „autonomję“ starożytnego Rzymu. Senat i lud rzymski rządził wtedy nietylko miastem, ale światem całym. Litery S. P. Q. R. widniały na znakach polowych, noszonych przez wojska rzymskie, a te same znaki zachowało po dziś dzień miasto Rzym w herbie swoim.

Nie uląkł się jednak tej „tradycji“ dumny dyktator faszystowski i postanowił rozpędzić na cztery wiatry magistraturę prastarej stolicy, a rządy oddać w ręce „Królewskiego Komisarza“ — ma się rozumieć — faszysty. Tym sposobem Mussolini pragnie zabezpieczyć sobie i faszyzmowi władzę nad „sercem Włoch“.

Rzym bowiem w znacznie większej mierze, niż stolice innych państw, oznacza naprawdę „serce“ całego kraju. Kto je więc posiada w swej mocy, ten istotnie jest panem Włoch.

A o to właśnie chodzi Mussoliniemu. Pozbawienie miasta Rzymu jego prawa autonomicznego ma jedynie na celu, stworzenie zeń dla faszyzmu swej centralnej fortecy. Tem prawdziwie „cesarskiem cięciem“ Mussolini obezwładni bezwątpienia na długi czas przeciwników faszyzmu.

Między kumoszkami.



— Słyszała pani? ten stary dziwak, który opiekował się moją córką, umarł dzisiaj rano i...

— I co takiego?

— I, Panie świeć nad jego duszą, widziała pani coś podobnego, nie zapisał jej nic w testamencie.

Wieczna głupota ludzka.

„Nastrój mistyczny“ nie przeszkadza w robieniu interesów. — Sztuczki fakira.

Od dłuższego czasu bawi we Francji fakir Tarali Bey, który, wyzyskując powojenny „nastrój mistyczny“, zarabia sumy, prześcigające „gaże“ „największych gwiazd“ filmowych i śpiewaczych.

Przyznać mu trzeba, iż z niezwykłym sprytem zabrał się do dzieła. Nie trwało też długo, a Paryż miał „sensację“, która przez szereg tygodni usunęła na bok najważniejsze nawet zdarzenia polityczne. Fakir święcił w stolicy francuskiej niebywałe tryumfy, pomimo, iż świat naukowy bardzo sceptycznie zapatrywał się na wszystkie jego „cuda“.

Były one wszelako tego rodzaju, że dziwić się nie można, iż publiczność paryska tłumnie cisnęła się do sali, w której fakir je pokazywał.

Tarali Bey bowiem nietylko „umie“ dać sobie wbijać w ciało gwoździe i szpilki bez utraty kropli krwi, ale „na żądanie“ krew swoją „zmusić“, by wystąpiła lub się znowu zatrzymała, „umie“ dalej „uśmiercić się“ w ten sposób, że niczem nie różni się od prawdziwego trupa. Jako „nieboszczyka“ zaś kładą go do trumny i zagrzebują, a on w określonym przez siebie terminie — „zmartwychwstaje“.

Na domiar wszystkiego zaś Tarali Bey jest pięknym mężczyzną o „bladej cerze i smętnych oczach“. Nic tedy dziwnego, że płeć nadobna za nim „szaleje“.

I ten moment sprytny fakir umie dla siebie doskonale wyzyskać. Dowodem tego, że po nader „intratnych“ występach swoich paryskich, rozpoczął „tourne“ po słynnych nadmorskich miejscach kąpielowych we Francji.

Tu też dopiero ściele mu się prawdziwa via triumphalis, wysłana złotem. — Gdziekolwiek się zjawia, „bije“ wszystkie inne „atrakcje“, jak kasyna gry, wielkich tenorów, słynne aktorki i t. p..

A najważniejsze — kobiety nie dają mu spokoju.

Daremnie „impresario“ jego stara się je przekonać, że „fakirostwo“ wymaga przedewszystkiem — celibatu. „Biedny“ fakir musi „grzeszyć“, czy chce czy nie chce, bo damy z najwyższych sfer formalnie mu się narzucają, oblegając poprostu hotel, w którym mieszka.

Niemałą wreszcie pozycją w jego dochodach olbrzymich stanowią „ofiarowane“ przez niego amulety.

Niema to, jak sprytne wyzyskanie — wiecznej głupoty ludzkiej!

—:S:—

Nieznaczne osłabienie złotego na giełdach zagranicznych

Przyczyny tego przejściowego zjawiska, — Zahamowanie spadku kursu, — Nowy szantaż czeski

Nieznaczne osłabienie złotego pćŁAp

Ostatnie dwa dni przyniosły pewne, acz **nieznaczne osłabienie złotego** na giełdach zagranicznych. Zarówno na giełdzie nowojorskiej, londyńskiej, jak i na giełdach kontynentalnych notowano złotego w stosunku do dolara mniej więcej **5.60 do 5.70,** a więc różnica wynosi około 20 punktów na niekorzyść złotego. Stosunkowo najlepiej trzyma się złoty na giełdzie **nowojorskiej,** gdzie kalkuluje się w stosunku **do dolara na 5.40.**

Przyczyny tej zniżki dopatrywać się należy w pierwszym rzędzie w znaczniejszem zaoferowaniu złotych na giełdach zagranicznych, a przedewszystkiem na giełdzie wiedeńskiej, praskiej i berlińskiej. — Również **zawodowa spekulacja rzuciła w ostatnich tych dwóch dniach na rynki w Pradze, Berlinie i Wiedniu dość znaczne ilości złotych,** które zachwiały kursem złotego. Dzięki jednak **interwencji,** zdołano zniżkę **złotego zahamować.**

Największy spadek dotknął złotego na giełdzie praskiej, gdzie z 610 spadł na 575, a potem poprawił się na 600. Zniżka ta stoi w związku **z rokowaniami polsko-czeskiemi w sprawie przyznania Czechom ulg celnych** i w ten sposób usiłują Czesi na wzór Berlina wyszantażować ustępstwa. Że czeskie koła finansowe **wyżej oceniają złotego, aniżeli oficjalna giełda** praska notuje go, to dowodem tego jest fakt, iż w prywatnych obrotach **kupowano tam złotego po 610 do 615.** Jest to zresztą zrozumiałem, gdyż złoty w Pradze jest **rzeczywiście obecnie silnie poszukiwany,** albowiem jak wiadomo, importerzy czescy zawarli dość poważne tranzakcje naszem zbożem.

Osłabienie złotego na giełdach zagranicznych **nie oddziałało ujemnie** na nasze giełdy wewnętrzne, gdyż zapotrzebowanie walut u nas obecnie **zmniejszyło się, a złoty wskutek tego od wielu już dni ustabilizował się na poziomie 5.70 do 5.80.** Jedynie w Łodzi dolar jest **nieco** silniejszy, ale i tu ma tendencję zniżkową. Materjału dolarowego **jest poddostatkiem a wszelkie zapotrzebowania pokrywane są w zupełności przez banki.**

———o———

Atak „polskich“ samolotów na Mińsk.

Manewry sowieckie na Białorusi

Ryga, 3. 9. — Donoszą z Mińska: Dnia 31 sierpnia ogłoszony został w Mińsku stan wojenny.

W dniu 1 b. m. ukazały się plakaty, zawiadamiające, że stan wojenny ogłoszono ze względu na odbywające się w głębi kraju manewry i zamierzony w związku z tem próbny atak gazowy na Mińsk.

Rzeczywiście wczoraj między godz. 3 a 4 nadleciała od strony polskiej granicy eskadra lotnicza, złożona z kilkudziesięciu aparatów, która obrzuciła Mińsk gazowemi bombami.

W chwili ataku znajdowali się na ulicach miasta jedynie żołnierze w maskach, gdyż ludność pochowała się w piwnicach.

Atakowi samolotów przeciwdziałała artylerja zenitowa, której kilka bateryj skoncentrowano w Mińsku.

Czyn obywatelski wileńskich majstrów krawieck.

Jak się zapatrują na to ich łódzcy koledzy?

Wileński Związek majstrów krawieckich, rozumiejąc doniosłość chwili, wysłał okólnik do swych członków, wyjaśniający im znaczenie walki z importem zagranicznym.

Związek proponuje wszystkim krawcom, by zrzekli się szycia ubrań, na które towar będzie pochodzenia zagranicznego, ponadto, by nie używali dodatków krawieckich, pochodzących z zagranicy.

—x—



O czem myśli prasa polska?

„Warszawianka“ tłumaczy, dlaczego zwołanie Sejmu w obecnej chwili byłoby niecelowem. Sejm ma nietylko krytykować rząd, ale przedewszystkiem przystąpić do pozytywnej pracy i pomóc rządowi w jego usiłowaniach naprawy ciężkiego położenia.

Aby pomagać rządowi, trzeba wiedzieć, w czem. Innemi słowy, naprzód rząd musi ustalić sobie pewien sposób działania, zaokrąglić go w pewną całość, ogarniającą wszystkie chromające dziedziny, nadać mu uchwytne kształty zarządzeń i działań, a nie haseł tylko. Dopiero wtedy Sejm i Senat mogą rzeczywiście zdać sobie sprawę, w czem mają pomagać rządowi oraz rozstrzygnąć, czy chcą mu pomagać, czyli darzyć go w tych przedsięwzięciach zaufaniem. Otóż rząd, skoro spostrzegł wreszcie, że poza doraźnem poparciem złotego na giełdach światowych istota zadania tkwi w trwałem oparciu go na ulepszonem bardzo wydatnie życiu gospodarczem, musi zbudować pojęciowo, prawnie i wykonawczo ten całokształt myśli wytycznych, przedłożeń ustawodawczych, rozporządzeń, posunięć, które mogą złożyć się na uchwytny obraz ulepszonej polityki gospodarczej. Miesięczny okres, pozostały jeszcze do wyznaczonego pierwotnie zwołania Sejmu około 1-go października, na tę pracę przygotowawczą rządu, która umożliwi Sejmowi rozstrzygnięcie, czy pomagać czy nie, wcale nie jest za długi.

Aby zaś rząd usunąć, trzeba wiedzieć, co potem. Innemi słowy stronnictwa, które zamierzają natychmiast rząd obalić, muszą mieć na widoku gotowy przynajmniej naogół rząd nowy, któryby wiedział, czego chce i na kim się oprze. Wywołanie obecnie, we wrześniu, w najdotkliwszem zaognieniu gospodarczo - skarbowem w kraju i w czasie genewskiego zlotu za granicą, przesilenia długotrwałego i szukania poomacku, kto, jak i z kim, może nęcić umysły **tylko bardzo wyzwolone z wszelkich trosk poważnie pojmowanych.**

———::———

„Rzeczypospolita“ robi bilans „wielkiego okresu“, jaki minął dla Francji z chwilą opuszczenia zagłębia Ruhry.

Dzięki polityce gabinetów Herriot i Painlevé odzyskały Niemcy swoje terytorja, okupowane tytułem sankcji. Wkrótce zaś odzyskają zapewne i strefę Kolonji, bo choć sprawa ta związana jest z rozbrojeniem Niemiec, to przecież nie wydaje się nam, aby rządzy sprzymierzone zbyt surowo za wykonaniem swych żądań śledziły.

Czy za to wszystko prasa niemiecka wyraża pod adresem Francji jakąkolwiek wdzięczność? Bynajmniej. Ustępstwa, czynione Niemcom „demokratycznym“ idą na korzyść nacjonalistów. „Nie dodaje to nam pewności siebie na przyszłość“ — zauważa „Temps“.

Błędem wielkim w polityce wobec Niemiec jest rozróżniać jedne obozy od drugich, widzieć w jednych przyjaciół pokoju, w drugich zwolenników wojny.

Jedna jest tylko polityka niemiecka: zwalenia budowy traktatu wersalskiego.

Zaginięcie ekspedycji polarnej.

Z Leningradu donoszą, iż sowiecka ekspedycja polarna, która przed 10 dniami wyleciała z Leningradu na „Nową Zemlę“, zginęła bez wieści. Ekspedycję składały dwa hydroplany z osadą kilku ludzi m. in. brał w niej udział prof. Matusiewicz, rektor instytutu hydrograficznego. Przypuszczają, że hydroplany te zostały zniesione przez nadciągającą w tym okresie czasę burzę z północy.

Nietoperz najbliższym krewnym człowieka?

Interesująca teorja francuskiego przyrodnika.

Znany francuski przyrodnik, Karol Derennes, wystąpił obecnie w swoim dziele p. t.: „Życie nietoperza" z twierdzeniem, że z pośród wszystkich zwierząt **nietoperz jest najbardziej zbliżonym do człowieka.** Nietoperz ma być nawet bardziej spokrewnionym z człowiekiem, aniżeli małpa. Oczywiście nie chodzi tutaj o zewnętrzny wygląd, bo ten jest wielce różny od powierzchowności ludzkiej, ale o budowę czaszki, zęby nietoperza są zupełnie tak samo ułożone, jak zęby człowieka. Również fizjognomja nietoperza ma być poza pewnymi względami podobniejszą do twarzy ludzkiej aniżeli jakiejkolwiek innej istoty zwierzęcej. Przyrodnik ten twierdzi, że w „rysach twarzy" nietoperza wyrażają się wszelkie wrażenia prawie równie dobitnie, jak w obliczu ludzkiem.

Abstrahując nawet od tego podobieństwa do człowieka, nietoperz jest zwierzęciem specjalnie interesującem. Darennes studjował mowę nietoperzy i studja swoje posunął tak daleko, że mógłby nawet według swego własnego twierdzenia zestawić słownik tej mowy. Na razie przytacza około tuzina dźwięków, z których każdy jest inny i ma oznaczać jakieś specjalne uczucie. I tak np. „m'vrou ou-ik" ma oznaczać „chce mi się jeść".

„Bardzo mi się chce jeść" wyraża się w ten sposób, że nietoperz dźwięk ten kilkakrotnie powtarza. Inne dźwięki mowy nietoperzy oznacza Derennes jako **wyrazy miłości, czułości, strachu i gniewu.**

Zwyczaje małżeńskie nietoperzy są bardzo interesujące i wskazują na **wyższy stopień rozwoju, aniżeli u innych zwierząt.** Jeżeli dwa nietoperze się pokochają i „pobiorą", to pozostają sobie wierne dopóki jedno z nich nie opuści tego świata.

„Wdowcy" lub „wdowy" szukają sobie nowych towarzyszy życia, ale, rzecz dziwna, zawsze jeszcze „stanu wolnego". Wdowa nietoperzyca nigdy nie łączy się z wdowcem.

Ciekawa sprzedaż.

Czego się nie robi dla interesu!

Nad granicą Gdańska, w kartuskim powiecie, znajduje się wielki, uroczo położony majątek ziemski „Przyjaźń" z pięknym dworem, otoczonym ślicznym lasem kaszubskim, obejmującym 7.000 mórg głównie lasu. Majątek ten był dotychczas własnością firmy „Holando", należącej do koncernu Stinnesa. W ostatnich dniach przeszedł powyższy wielki majątek aktem notarjalnym przed notarjuszem A. w Gdańsku, na własność Spółki, która podobno nabyła ogromny ten majątek za cenę 120 tysięcy złotych i 2 stare kamienice w Gdańsku. Zezwolenie urzędu osadniczego podobno jest zapewnione, ponieważ nowonabywcy rządowi polskiemu darmo ofiarują cały obszar z wyjątkiem 200 mórg i dworu pod warunkiem, że wolno im będzie spieniężyć cały inwentarz, zbiory tegoroczne i co najważniejsze, wyciąć las. Do Spółki tej należą między innemi pp. Drewek, Wasserman i Davidsohn.

Czy jest to możliwe i czy zgadza się to z prawdą?

——::——

Ktoś podpala zbiory w powiecie żółkiewskim.

Ze Lwowa donoszą:

W żółkiewskim powiecie w krótkim czasie już odbywa się trzeci sabotaż z rzędu. Ktoś podpala zbiory, które wypadły świetnie.

W krótkim czasie podpalono w tym powiecie własność w Dzibułkach, własność w Bojanówce, a ostatnio podpalono dnia 29 b. m. w biały dzień — cały zbiór zboża w Woli a sprawcy żadnego z tych wypadków dotąd nie wykryto. Szkody wynoszą przeszło 50 000 złotych.

——(!)——

Ekshumacja zwłok żołnierzy angielskich.

Z Kalisza donoszą:

Przybyła tu specjalna komisja angielska celem dokonania oględzin cmentarza b. jeńców w Szczypiornie dla przeniesienia zwłok pochowanych tamże Anglików. Jak bowiem wiadomo, w niemieckim obozie jeńców w Szczypiornie, przebywali, oprócz legjonistów polskich, także Francuzi, Anglicy i Rosjanie, którzy, dziesiątkowani różnemi chorobami, znajdowali tam śmierć. Zwłoki żołnierzy francuskich przewiezione zostały już do Francji.

Krateczki sądowe.



Martyrologja sublokatora.

Triumf gderliwej niewiasty zupełny!

Jeśli stosunki właścicieli domów z lokatorami są nieszczególne, to cóż dopiero mówić o lokatorach i sublokatorach! Zażarci to są wrogowie, wzajem sobie ustawicznie śmierci nagłej życzący, przyczem zazwyczaj stroną zaczepną jest lokator.— Martyrologja sublokatorów, albo, jak nazywa nieszczęśliwców tych ustawa, podnajemców, nie ma równej sobie w dziejach. Oto poniżej exemplum życiowe.

Wysoki sądzie! zaczyna gorzką suplikację swą Józef Mielczarek. Wraz z żoną jesteśmy sublokatorami Marjanny Mudzik. Wzamian za opłacanie komornego, dostarczanie światła, świadczeń opałowych oraz dawanie jej koryta miałem wykonywać w mieszkaniu jej fach swój, to znaczy krawiectwo...

A więc wiemy narazie, że p. Józef Mielczarek jest krawcem i na nieszczęście swe sublokatorem pani Mudzik. I w tem właśnie sęk.

Stosunki między osobami temi były początkowo dość znośne, gdy oto pani Mudzikowa rozpoczyna kampanję przeciwko państwu Mielczarkom. Snać nie wsmak poszło jej owo „koryto". Od dwóch mniej więcej miesięcy zaczęła systematycznie z premedytacją zatruwać życie swym sublokatorom; wszczynała przeraźliwe awantury, przyczem w użyciu były tego rodzaju kwiatki: złodzieje, łobuzerja, hołota; specjalnie zaś panią Mielczarkową nazywała kuchtą, panu Mielczarkowi zaś zarzucała zupełnie bezpodstawnie, iż dziecię jego jest nieprawego łoża.

Mało tego: jak twierdzi w skardze swojej pan Mielczarek, pani Mudzik wraz z synem swym Stasiem napada ustawicznie na żonę jego i dziecko, a któregoś dnia nawet uszkodzili meble i bieliznę pościelową swych sublokatorów.

Krzywdy wymienione powyżej były jednak niczem w porównaniu ze szkodami, wynikającemi z okoliczności, iż pani Mudzikowa w perfidji swej awantury panu Mielczarkowi, krawcowi z zawodu, jak wiemy, urządzała zawsze podczas wizyt klienteli. Taki gość, chcący sobie u pana Mielczarka garnitur obstalować, zmiatał na łeb na szyję, usłyszawszy o majstrze opinję, wydaną w sposób odpowiednio donośny przez właścicielkę mieszkania.

Cóż miał przeto uczynić nieszczęsny pan Józef, jeśli nie uciec się pod ochronę sądu. Wiadomo jednak, iż nieszczęśliwemu wiatr zawsze dmie w oczy: sędzia 5-go okręgu pan Karpowicz w duchu być może szczerze p. Mielczarkowi współczując, uznał winę p. Mudzikowej za nieudowodnioną dostatecznie, wobec czego wydał wyrok uniewinniający.

Szczerze zmartwiony udał się pan Józef do domu, na domiar złego zmuszony do opłacenia kosztów sądowych. Tryumf pani Mudzikowej nad sublokatorem był zupełny.

Sza-wicz.

„Oczko w głowie" pana pryncypała.

Icuś pięknie sprzedawał towar swego chlebodawcy i również pięknie go okradł.

(n) Pan Natan Szpiro, właściciel składu manufaktury, mieszczącego się przy ulicy Nowomiejskiej 19, przyjął przed paru miesiącami do swego składu nowego pracownika.

Nowoprzyjętym został gorąco polecany przez licznych klientów pana Sz., niejaki Icek-Dawid dwóch imion, Działoszyński, zamieszkały przy ulicy Jakóba 12.

Nowy pracownik dał się bardzo prędko poznać personelowi firmy, a nawet zdobyć całkowite zaufanie swego chlebodawcy.

Był więc „Icuś" „oczkiem w głowie" dla właściciela który postanowił z czasem by Działoszyński rzucił sprzedaż w sklepie i wziął się do sprzedaży na mieście.

I tak się stało od 1 lipca b. r. Działoszyński, według spisanej umowy, brał rankiem każdego dnia towary i udawał się do pracy.

Wieczorem wpłacał swemu szefowi gotówkę, lub też zwracał towar.

Przez kilka dni wszystko szło jaknajlepiej, aż do dnia 5 lipca kiedy to Działoszyński wziął towaru na „skromną" sumkę 1.144 zł. 56 groszy. Wówczas zmieniło się wszystko.

Bo wieczorem „Icuś" za sprzedany towar zwrócił tylko 558 złotych, pozostałość obiecując wpłacić nazajutrz.

Minęło jednak kilka dni.

Pan Szpiro poszedł do jego domu, gdzie „Icusia" nie zastawszy doniósł o wszystkiem policji.

Na skutek zameldowania V komisarjat P. P. zajął się bliżej osobą zbyt „zdolnego" pracownika.

Reklama — to potęga!

Marjenbadzki wieczór.

Gigantyczny przegląd mód.

Marjenbad, we wrześniu.

O szóstej wieczór zaczyna grać kapela do picia wody. Kto nie pije — promenuje do taktu. Jest to interesujące i zabawne. Kto przyjdzie punktualnie, najlepiej przed zaczęciem muzyki, będzie świadkiem bardzo ciekawej przygrywki. Jest to jakby przygotowanie do filmu, który ma iść na korbę. Zupełnie systematycznie zjawiają się główni aktorzy. Najpierw zaludniają się ławki, tuż obok kapeli. Są to miejsca, które muszą być bardzo szczelnie zajęte, jak galerje teatrów w czasie gościnnych występów słynnych artystów. Tu i tam dogląda promenady dozorca w liberji. Przynoszą właśnie instrumenty muzyczne. Kolporterzy roznoszą najnowsze gazety.

Przedwcześni kuracjusze z kubkami schodzą się i zaczynają swoją porcję. Cichy i spokojny rozciąga się plac pośród swych leśnych ram. Cicho... i tylko wskazówka zegara na fasadzie studni posuwa się naprzód. Tuż przed godziną szóstą ożywia się. Przybyli pierwsi muzykanci. — I kilka młodych pań, w krótkich sukienkach i plecionych na nogach pantofelkach, zaczyna swą promenadę. Kawalerów brak jednak jeszcze. Spogląda się na program. Polityka nie spoczywa nigdy. Z jednej strony czeska, z drugiej niemiecka. Przychodząc do źródła, napotyka się najpierw czeskie. Pięć minut przed szóstą nie znajdzie już ni jednego miejsca w pierwszym rzędzie. Zaczyna się znosić krzesła z hali i ustawiać je w nowe rzędy.

Wskazówka zegara posunęła się na szóstą. Naprzeciw zebrała się żywa reklama. Ludzie obwieszeni szyldami, reklamującemi nazwy słynnych div filmowych i artystów błyszczą daleko. Kapelmistrz staje nagle, jakby wyrósł z pod ziemi na podjum i podnosi laskę dyrygencką. Pierwszy kawałek — tradycyjny marsz. Wszczyna się ożywiony ruch, rozmowa między tymi, co siedzą, a tymi, coby chcieli siedzieć. „Pan pozwoli, czy to krzesło wolne?" Pan wskazuje uprzejmym gestem na miejsce, gdzie leży damski kapelusz, biały lis, torebka, parasolka i gazeta. „Dama przyjdzie zaraz..."

Muzyka doszła już do trzeciego numeru programu. Jakaś wzruszająca ballada. Promenada przepełniona ludźmi. Przy źródłach ożywiony ruch. Po schodach i ze schodów przesuwają się tłumy. Kapela doszła do potpouri, reprezentuje „sztrudel jabłkowy" w menu.

Ruch doszedł do kulminacyjnego punktu. Rozwinął się przegląd mód w najwspanialszych produkcjach... przepych przypominający filmowe zdjęcia... Widzi się... co jest modne i czego wiele pań nie powinno nosić. Królującą modę można zdefinjować kilkoma hasłami: bubi-główka, kazak, pleciony pantofelek i mozliwie najmniej ubrania. Nie do uwierzenia wprost, na co sobie pozwala młodość kobieca w tym kierunku. Ma to być skutek wszystk rewolucyj. Mężczyźni oglądają z przyjemnością poruszające się nimfy. Mamy, ciocie, babcie, które nie dostawiły córeczek, względnie wnuczek lub kuzynek do nagiej parady... kiwają tylko głowami. Kazak, komplet i bubi główka stały się przykazaniem. Fryzury, warkocze, wogóle długie włosy — trącą anachronizmem... starzyzną. Wiele tu pięknych kobiet. Wśród czeszek urocze są dziewczęta.

Z ram tego gigantycznego przeglądu mód wyróżnia się często typ żydówki wybrylantowanej i wydekoltowanej. Toalety jej przeważnie od Wortha i innych paryskich mistrzów. Mieszka przeważnie w pierwszorzędnym hotelu i ma „silną" walutę.

J.

——::——

Dzień w Łodzi.



100 złotych pchnęły go w objęcia sędziego śledczego

(n) Kierownik Spółki Akcyjnej „Trykot“, zgłosił się onegdaj do 5-go komisarjatu P.P., gdzie zameldował o oszustwie dokonanem przez Abrama Rundsztajna, zamieszkałego przy ulicy Północnej nr. 8.

Pośrednik firmy „Trykot“ dał przed kilku tygodniami Rundsztajnowi do zdyskontowania weksel na sumę 1000 złotych.

Rundsztajn powyższy weksel przywłaszczył, nie chcąc zwrócić gotówki, ani weksla.

Na skutek zameldowania, Rundsztajna aresztowano i po przeprowadzeniu dochodzenia, przesłano go wraz z odpowiednim protokółem do dyspozycji sędziego śledczego.

Słodki odpoczynek, gorzka rzeczywistość.

Łupem złodzieja 22 suknie.

(n) Handlarka Ruchla Margus, zamieszkała przy ulicy Zawadzkiej 53, przenosiła onegdaj ulicą Nowomiejską paczkę, zawierającą 22 suknie.

Paczka była ciężka, więc też Margusowa przystanęła na Starym Rynku, obok posesji nr 11, aby odpocząć.

Bagaż zaś złożyła w bramie.

Po upływie niespełna pięciu minut Margusowa schyliła się po paczkę, która niestety w międzyczasie zniknęła.

Zawiadomiony o kradzieży odnośny komisarjat P. P. wszczął energiczne dochodzenie.

Margusowa poniesioną stratę oblicza na sumę kilkuset złotych.

Krótkie spięcie wywołało pożar.

(x) W dniu wczorajszym w domu przy ulicy Wólczańskiej 228 wybuchł pożar w klatce schodowej, który ugasił przybyły do ognia IV oddział straży ogniowej.

Jak się okazało po dochodzeniu, ogień powstał wskutek krótkiego spięcia elektrycznego.

Wobec powyższego, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej lokatora tegoż domu Antoniego Szwąderskiego, który złożył w sieni transport worków, które oparte na liczniku spowodowały spięcie.

Straty nieznaczne.

Na dnie kieliszka czai się występek i nędza.

Robotnicy, a kasy oszczędnościowe.

Ze sfer robotniczych donoszą nam:

Pomimo szczupłych zarobków, oszczędniejsi robotnicy fabryczni naszego miasta wkładają do kas oszczędnościowych, funkcjonujących przy bankach i na poczcie od 15 do 20 zł. miesięcznie.

Jak nas informują ze źródeł wiarogodnych, pewien robotnik, bezdzietny, wdowiec zaoszczędził w ciągu roku przeszło 700 złotych.

Jednakże ze smutkiem stwierdzić należy fakt, że większość robotników zamiast oszczędności wkładać do kasy, lokuje je w potajemnych knajpach.

Główną więc przeszkodą na drodze oszczędzania nie są małe zarobki, gdyż nawet z najskromniejszych zarobków można minimum wnieść co tydzień do kasy oszczędnościowej. Lecz wódka, ten demon ludzkości, jak zwykle mąci zdrowy rozum człowieka i ciągnie go na manowce.... ku przepaści.

Oświata mas robotniczych przeto winna iść w tym kierunku, aby przez odczyty i pogadanki wykazać masom robotniczym, jak szkodliwem jest używanie alkoholu, które obok ubóstwa, sprowadza inne fatalne następstwa, jak to: bójki i awantury, niezgodę w rodzinie, a wreszcie pociąga za sobą różne choroby, upadek sił fizycznych i niezdolność do pracy.

Konkurent cyrku „Cossmy“.

Oryginalny klown nie krępował się zbytnio ulicą i zaczął się rozbierać.

(w) Liczni przechodnie ulicy Brzezińskiej mieli w dniu wczorajszym nielada sensację.

Oto na ulicy pokazał się dość poważny jegomość, który stanąwszy na środku chodnika zwoływał ku sobie licznych przechodniów.

Po chwili wokoło nieznajomego zebrało się kilkaset osób różnej płci i wieku Zebrani wybuchali co chwila chorobliwemi wprost kaskadami śmiechu. Lecz co było powodem ogólnej wesołości?

Oto ów nieznajomy jegomość, na wzór błaznów cyrkowych czynił najrozmaitsze skoki ku uciesze gapiów.

Nagle w pewnej chwili osobnik ów, zaczął się rozbierać. Lecz w tej właśnie chwili nadszedł patrol policyjny, który widząc na co się zanosi, wsadził szaleńca do przejeżdżającej dorożki i odwiózł do II komisarjatu P. P.

Z komisarjatu umysłowo chorego Ignacego Stasiaka, bez stałego miejsca zamieszkania, przewieziono do szpitala w Kochanówku.

—x—

Dzwonki w bramach są niezbędne.

Szukanie dozorcy w ciemnych ubikacjach nie należy, do przyjemności.

Policja spisując protokuły za brak dzwonków u bram zwraca jedynie uwagę na brak zc strony zewnętrznej domu — od ulicy. Należałoby przy lustracji domów sprawdzać czy w bramie dzwonek odpowiednio funkcjonuje w wielu bowiem domach dzwonki nie działają absolutnie przez co narażają lokatorów na nieprzyjemne wypadki. Szukając dozorcy domowego w ciemnej, nieoświetlonej suterynie, łatwo spaść można ze schodów, a to przecież w najlepszym razie kończy się potłuczeniem. Bywa i gorzej.

A w razie wybuchu w nocy pożaru, lub nagłej choroby w domu, kiedy każda minuta jest decydującą, ileż traci się czasu na odnalezienie dozorcy. Przeprowadzenie dzwonka — to koszt niewielki. Policja winna sprawdzić i dopilnować tego bez zwłocznie.

Do szkoły!

Wczesnym rankiem ożywiają się ulice szczebiotem dziatwy śpieszącej do szkół.

Pierwsze dni nowego roku szkolnego. .

W szkołach „przed pierwszym dzwonkiem“ niby w ulach rojno i gwarno.

Wszystkim wesoło! Tym, którzy wakacje spędzali na wsiach, nad morzem, czy na letniskach już tęskno było do szkoły, do kolegów i koleżanek.

Tym, którzy w mieście zostali tęskno bardziej jeszcze, boć dla niejednego te kilka godzin w jasnej, czystej klasie wśród kolegów to raj, w porównaniu z czarną suteryną rodziców.

Więc wszystkim wesoło, radośnie.

—x—

Ani mieszkania, ani pieniędzy, ani pośrednika!

(r) Pani Ewa Kałnina, zamieszkała przy ulicy Franciszkańskiej 55, chciała zmienić mieszkanie.

W sprawie tej radziła się sąsiadów, którzy polecili jej, aby tę sprawę oddała w ręce pośrednika.

Zgodziła się na to, i z pośród kilku chętnych wyszukania nowego „locum“ zdała w ręce Hermana Szulca, zamieszkałego przy ulicy Okrzei 32.

Na poczet odstępnego Szulc wziął od pani K. kilkaset złotych.

Co z pieniędzmi temi począł, niewiadomo, dość, że pani Kałnina, nie widząc pośrednika, pieniędzy, ani też mieszkania doniosła o wszystkiem policji.

Po przeprowadzonem dochodzeniu, — nieuczciwym pośrednikiem zajął się bliżej 5-ty komisarjat P. P.

Siekierą zarąbała brata,

a potem sama rzuciła się do studni.

Z Kalisza donoszą:

W nocy z 1 na 2 b. m. we wsi Jonałów gm. Staw rozegrał się wstrząsający dramat, który do głębi poruszył całą okolicę.

Oto Bronisława Czamczak, zam. we wsi Jonałów w swoim własnym domu w nocy zakradła się do komory, w której spał jej brat Ignacy i służąca Janina Michalak, uprzednio zabraną ze sobą siekierą, zarąbała na śmierć brata oraz ciężko (śmiertelnie) pokaleczyła śpiącą służącą. Przerażona podwójnem morderstwem, jakiego dokonała, postanowiła odebrać sobie życie. Wybiegłszy z domu wskoczyła naoślep do stojącej na podwórzu głębokiej studni...

Rano znaleziono Ignacego Czamczaka w łóżku swem, zarąbanego na śmierć w kałuży krwi, Janinę Michalak bardzo ciężko poranioną, dającą słabe oznaki życia, oraz sztywnego, skostniałego trupa morderczyni — Bronisławy Czamczak — w studni.

Na miejsce tej okropnej zbrodni i samobójstwa, zjechały władze śledcze, aby ustalić przyczynę tego dramatu.

—x—

RONIL NYLG. 4)

Dlaczego?

— Mój mąż nigdy mi o pani nie wspominał — rzekła Zara wkońcu, wysłuchawszy w milczeniu dłuższego przemówienia, pełnego jadowitych ukłuć. — Pani była zapewne zagranicą przez dłuższy okres czasu?

Lady Anningford szepnęła do Etelrydy:

— Nie potrzebujemy się trudzić i stawać w obronie Zary! Słyszysz, że ona sama sobie da radę!

Obie wstały i poszły do młodych panien.

Ale taktyka milczenia Zary nie przeszkadzała lady Highford w zadaniu kilku ukłuć, których skutki nie zaraz dały się zapomnieć. Insynuacje ubrane w przejrzyste domyślniki były jej zwykłym sposobem walki. Gdy panowie wrócili i Tristram wierny swej zasadzie nie omijania żadnego niebezpieczeństwa, usiadł z Laurą na małej sofce, odczuła Zara jakby ostry ból w swem sercu. Rozmawiała wprawdzie z innymi, ale jej wzrok ciągle błądził do kąta, gdzie Tristram siedział z Laurą.

Laura była niezwykle sprytną. Odgadła już swym kobiecym instynktem, że Tristram był nieszczęśliwym; uważała więc, że nadszedł odpowiedni moment dla zadania jego młodej i pięknej żonie kilku ciosów w formie udanego współczucia nad jego losem.

— Tristramie, kochany przyjacielu, dlaczego mi nie opowiedziałeś o swych zamiarach? Wiedziałeś przecież, że mnie wszystwo cieszy, co tobie radość sprawia?! — Spuściła oczy i westchnęła. — Zawsze było moją największą radością odg[illegible]ywanie tego, co tobie mogło wyjść na dobre.

Dziwiąc się jej słowom, Tristram zapomniał na chwilę o wiecznych scenach i wyrzutach, oraz jej małostkowym egoiźmie, który mu tak się dał we znaki w ciągu roku ich „znajomości“. Jej słowa sprawiły mu pewną ulgę. Był więc ktoś, kto go kochał i o nim myślał, chociaż tą osobą nie była jego żona!

— Masz dobre serce, Lauro — rzekł.

— A teraz musisz mi powiedzieć, czy jesteś szczęśliwym, Tristramie. — Imię jego wymówiła pieszczotliwie i na chwilę urwała rozmowę, patrząc mu przeciągle w oczy. — Twoja żona jest taka ładniutka, ale wygląda trochę zimna. A ja wiem, mój kochany, — znowu krótka przerwa i gorące spojrzenie — wiem, że nie lubisz zimnych kobiet.

— Nie mówmy o mojej żonie — przerwał jej delikatnie. — Powiedz mi raczej coś porabiała, Lauro. Kiedy widzieliśmy się po raz ostani? W czerwcu?

— Tak, w czerwcu — rzekła ze smutkiem i spuściła oczy. — Mogłeś mi przecież opowiedzieć o twoich zamiarach, Tristramie. Wszystko przyszło tak nagle. — Zachorowałam wtedy... a ty byłeś może już zaręczony...

Tristram nie odpowiedział na to pośrednie pytanie, ale może miał jej powiedzieć prawdę?

— Och, lepiej nie mówmy już o tem, Lauro. Zapomnijmy o tem, co było i zacznijmy wszystko na nowo. Zawsze będziesz mi kochaną przyjaciółką, o tem wiem dobrze. Byłaś zawsze... — tu przerwał nagle. Czuł, że to, co miał powiedzieć byłoby kłamstwem, a jego to raziło.

— Naturalnie, żę będę, kochany Tristramie — podchwyciła Laura z prawdziwem czy też udanem wzruszeniem.

Z tego miejsca, gdzie Zara siedziała z księciem można było doskonale widzieć, jak Laura zrobiła najpierw zakłopotaną minę, a potem kokieteryjnie spojrzała na Tristrama. Zarę ogarnęło nagle nieznane dotychczas uczucie ślepego gniewu i nie rozumiała ani słowa, co książę mówił do niej.

W zagłębieniu jednego z okien siedziała lady Anningford z „Wroną“.

— Czy wszystko jest tak, jak być powinno, „Wrono“? — zapytała. Pułkownik miał tę właściwość, że rozumiał natychmiast, o co chodziło, mimo, że pytanie postawione mu przez lady Anningford miało nieco oderwaną formę.

— Ułoży się... z czasem... mam nadzieję... jeżeli przedtem się nie rozleci.

— Czy ona nie jest zagadką, Wrono? Jestem pewna, że ma tragiczną przeszłość za soba. Słyszałeś coś o tem?

— Jej męża zabili w Monte Carlo w jakiejś pijackiej burdzie.

— Czy z jej powodu?

— Nie wiem napewno, ale wątpię, by tak było. Możesz być pewna, „królowo Anno“, że jeżeli kobieta jest taka spokojna i pewna siebie, jak lady Tankred, to nie ma się czego wstydzić.

— Ale jaki może być powód tego chłodu, jaki między nimi panuje? Spojrzyj na Tristrama! Uważam, że postępuje wstrętnie siedząc z Laurą i gawędząc z nią na osobności.

— To gadzina, — mruknął „Wrona“. — Ona próbuje nawrócić go znowu do siebie.

* * *

— Czy pani naprawdę chce pokazać mi swe ulubione miejsca, lady Etelrydo? — zapytał Markrute swą młodą sąsiadkę. Zręcznie odciągnął ją od reszty towarzystwa i oboje siedzieli w miejscu, gdzie mogli mówić ze sobą bez świadków. — Poznaje się człowieka, poznając jego ulubione miejsca.

Etelryda z reguły nie mówiła o sobie. Nie miała zwyczaju wdawać się w dwuznaczne często, najpierw oderwane, potem osobiste rozmowy z mężczyznami, będące rozkoszą nowoczesnych kobiet. Tylko dlatego, że Markrute był dla niej rzeczywiście sympatycznym, pozwoliła mu zejść na tematy, których się zawsze pilnie wystrzegała.

— Moje miejsca ulubione są bardzo zwyczajne — rzekła skromnie — boję się, że nie wzbudzą zainteresowania pana.

— Pani sama chyba w to nie wierzy... — i znowu, jak to już uczynił przy obiedzie, spojrzał jej prosto w oczy. Po krótkiej chwili ciągnął dalej:

— Zawsze myślę o pani, lady Etelrydo, jako o wcieleniu wszystkiego, co jest zdrowe i harmonijne.

Jego ostanie słowa brzmiały jak pieszczota.

d. c. n.



Jak będzie grał w niedzielę mistrz naszego grodu ze swym gościem?

Durka powinien się przedewszystkiem cieszyć z nowych przepisów gry.

Wszelkie przepisy obowiązujące w piłce nożnej, braliśmy zawsze od Anglików. Jednym z zasadniczych przepisów był spalony.

Spalony bywa wtedy, jeśli gracz otrzyma piłkę od swego partnera i nie mając przed sobą conajmniej trzech przeciwników, kontynuuje atak dalej... Przepis ten trwał przez cały szereg lat.

Technika obecna zmodyfikowała go, gdyż często zdarzało się, iż gra cała traciła na piękności, ze względu na system jednego obrońcy, który niweczył wszelkie ładne kombinacje ataku.

Obecnie Komisja dla przepisów zmieniła system gry, a mianowicie, że na spalonem gracz jest wtedy, jeśli ma przed sobą, nie jak dotychczas było trzech, lecz dwóch przeciwników.

Ten system gry jest wprowadzony w Polsce od 1 września b. r..

Na niedzielnych zawodach ŁKS - TKS będziemy mogli obserwować nowy sposób gry.

Obecnie w drużynie najwięcej pracy będzie miała pomoc, po pierwsze musi się ona stale posuwać za atakiem, po drugie niemniej wydatnie będzie musiała wspierać i obrońców. Z tego wynika, że pomocy przybędzie o wiele więcej pracy fizycznej.

Nie lepiej będzie z obrońcami. U nas twierdzi się, że obrońca jest dobry o ile rozporządza dobrym biegiem, w systemie obecnym jest to bardzo dobre, ale przeciwnik, o ile będzie grał systemem szkockim, to jest krótkiem podawaniem na nogę, to i dobry bieg nie pomoże, gdyż otrzymawszy od swego partnera piłkę przeciwnik, nie atakowany łatwo będzie mógł strzelić bramkę.

A teraz coś o bramkarzu.

Bramkarz obecnie będzie miał duże pole do popisu, gdyż w każdej grze będzie kilkanaście przebojów.

Dla sędziów przepis ten jest ogromnym plusem. Nie usłyszą więcej ze strony publiczności, jak i graczy niepotrzebnych epitetów.

A więc do niedzieli! Zobaczymy jak wyjdzie ze spotkania ŁKS — TKS.

ŁKS ma tak samo, jak i TKS kilku przebojowców, więc o bramki nie będzie trudno.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż Durka który stał zawsze na spalonem jest dobrym strzelcem, jak również i Janczyk — teraz będą mogli strzelać do bramki.

Dodać trzeba, że publiczność lubi ogromnie bramki. Jako dowód weźmy niedzielny mecz Warszawa — Łódź, kiedy to goale padały, a publiczność aż się rzucała z radości na trybunach. **Z.**

Niezdrowe forsowanie zawodników.

Startowanie w zbyt wielu biegach nie jest rzeczą dobrą. Obniża to przedewszystkiem wyniki mistrzostw.

Inny przykład daje w tym względzie zagranica. Peltzer (Niemcy) startował w mistrzostwach Niemiec tylko na 800 i 1500 mtr., chociaż mógł przy pewnym wysiłku wygrać i 400 mtr. To samo daje się zauważyć i w innych konkurencjach. Nazwiska tam rzadko się powtarzają.

Przeciwnie było w Krakowie. Cały szereg biegaczy AZS i „Polonji" startował za wiele (Malanowski, Rothert, Kostrzewski, Foryś, Ołdak i in.).

Malanowski biegał w czasie trzech dni mistrzostw 8 (!) razy 400 mtr., 2 razy 800 mtr. i 1500 mtr.

W tych warunkach osiągnięcie maksymalnego wyniku jest więcej niż trudne. Pozatem jest to wysiłek nieracjonalny, niezgodny z zasadami wychowania fizycznego i z tego punktu widzenia należy go potępić.

Organizm znosi wiele, że jednak nadmiar nie wychodzi mu na zdrowie jest rzeczą pewną. Winę dużą ponosi tu kierownicownictwo towarzystw, które aprobuje, a nawet nakazuje tak liczne starty, byleby tylko zdobyć punkty. Zasada może praktyczna, ale bardzo niezdrowa i nie skazana.

—l—l—

Najbliższe zawody sportowe.

Jesień da Łodzi więcej emocji, aniżeli lato.

Tegoroczna jesień będzie wyjątkowo obfita pod względem zawodów sportowych, a szczególnie footbalowych.

Wrzesień stać będzie pod znakiem zawodów reprezentacyjnych, tak więc po rozegranym ubiegłej niedzieli meczu z Warszawą, przychodzi kolej na spotkanie rewanżowe z drużynami reprezentacyjnemi Górnego Śląska i Poznania, które odbędą się w dniach 13 i 27 b. m.

Wykazujący obecnie nadzwyczaj ożywioną działalność „Union" wyjeżdża na niedzielę do Bydgoszczy, gdzie rozegra mecz towarzyski z mistrzowską Polonią. Zieloni są pierwszą drużyną łódzką grającą z zespołem bydgoskim.

Obaj gospodarze boiska przy ul. Wodnej rozegrają między sobą w najbliższą niedzielę przed południem zawody towarzyskie, oczywiście na własnem boisku.— Drużyny te grały już w roku bieżącym dwukrotnie. Pierwsze spotkanie zakończy ło się niespodziewanie wysokiem zwycięstwem Siły, która pokonała Turystów w stosunku 3:0.

Również i drugi mecz nie przyniósł Turystom zbyt zaszczytnego wyniku, mimo, iż mieli oni przez cały czas przewagę zawody zakończyły się nierozstrzygnięta.— Teraz więc winni się Turyści zrehabilitować, co przy obecnym składzie Siły nie jest rzeczą zbyt rudną.

Jak słychać Turyści występują z odmłodzoną drużyną, przyczem dość poważne zmiany mają zajść w linji napadu. Mamy w niej ujrzeć znakomitego Błaszczyńskiego z rezerwy i popularnego gracza C-klasowej Pogoni „Wacha" (Pogodzińskiego). Przypuszczać należy, że zmiany te wyjdą drużynie na korzyść, o czem zresztą przekonamy się już w niedzielę.

[illegible]

O wartości drużyny palestyńskiej nic nie wiemy. W każdym bądź jednak razie ze względu na jej azjatyckie pochodzenie budzą mecze te ogromne zainteresowanie. Drugiego dnia spotkają się goście z drużyną reprezentacyjną żydowskich klubów. Oba mecze odbędą się na boisku W. K. S. (plac Hallera).

Rozgrywki puharowe Ł. Z. O. P. N. są już na ukończeniu.

W innych dziedzinach sportu panuje też wielki ruch. Kolarze, tennisiści i lekkoatleci pracują pilnie, wykorzystując ostatnie nadarzające się jeszcze okazje. **(Myt).**

——o——

Toruński Klub Sportowy w Łodzi.

Rozegra on w nadchodzącą niedzielę mecz z Ł. K. S-em.

W nadchodzącą niedzielę nasza mistr zowska drużyna ŁKS-u podejmować będzie u siebie sympatyczny zespół Toruńskiego Klubu Sportowego.

Ostatnie zawody towarzyskie między temi drużynami, które odbyły się w Toruniu, zakończyły się wysokocyfrowem zwycięstwem naszego mistrza w stosunku 7:0.

Drużyna T. K. S., to zespół, składający się z jednostek ambitnych, pracowitych i bardzo ofiarnych: gra ich prowadzona stale w bardzo szybkiem tempie, obfituje zawsze w całe szeregi nadzwyczaj ciekawych momentów, dając widzowi możność osiągnięcia maximum emocji.

Szczególnie na wyróżnienie zasługuje linja ataku swem doskonałem zgraniem i wzajemnem zrozumieniem się oraz niebywałym ciągiem na bramkę przeciwnika, to też jej przeboje i ataki są w skutkach bardzo niebezpieczne i nie mało kłopotu przyczynią obronie naszego mistrza. Zresztą zwycięstwa TKS osiągnięte nad Wartą i Polonią w rozgrywkach o mistrzostwo Polski za r. b., dają najlepsze świadectwo o ich nieprzeciętnym poziomie gry.

Przewidujemy, że TKS zechce zadokumentować, że zwycięstwo nad Wartą i Polonią nie było przypadkowym kaprysem szczęścia, zdarzającem się dość często w piłce nożnej, lecz zwycięstwem wypracowanem i zasłużonem i napewno dołoży wszelkich starań, by z spotkania tego wyjść z zaszczytnym wynikiem.

„Warta" poznańska w Łodzi.

Ł. K. S. nie śpi i wykorzystuje czas, jak może.

Jak się dowiadujemy, zakontraktował ŁKS na dzień 20-go b.m. mistrza Poznania, znaną nam dobrze Wartę.

Będzie to już drugie spotkanie tych drużyn. Pierwsze, rozegrane w Poznaniu zakończyło się przegraną naszego mistrza w stosunku 7:3.

Wraz z pierwszą drużyną przybędzie też do Łodzi i rezerwa Warty, która rozegra mecz rewanżowy z rezerwą ŁKS-u. Pierwszy mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3. Charakterystycznym jest fakt, że obie rezerwy dzierżą w swych dłoniach tytuły mistrzów okręgowych klasy B. **(S).**

——x——

FELJETON.

—Czy był tutaj pan Feliks?

Pasjami lubię łowić wszelkie typy ludzkie, spacerujące po tym padole płaczu i nędzy, jakim jest ziemia.

Bo i zaprawdę! Można nie chodzić do kin na przebajeczne harold'loydowskie psikusy, można skrupulatnie omijać afisze przeróżnych imprez teatralno-kabaretowych, bijące w oczy przechodnia czerwienią komicznych tytułów i nęcące jak osiemnastoletnie dziewczę aksjomatami dobrej zabawy, ale i można nie zapłacić szy ani fenia, czy to podczas spaceru na ulicy, czy to w jakimś lokalu uśmiać się szczerze i dowoli z samych sytuacyj, pełnych szampańskiego humoru, jakich nam nie skąpi samo życie.

• • •

Przed kilkoma dniami, dręczony marszem wygłodniałych kiszek wpadłem do pewnej austerji, aby „na chybcika" przy bufecie skonsumować choć jedną bułeczkę z wędlinką.

Figlarna panieneczka, stojąca za bufetem, załatwiwszy mnie dość szybko, — zwróciła się do mego sąsiada, który uczepiwszy się mocno poręczy bufetu. chwiał się „solidnie" na kabłąkowatych nogach i coś tam bełkotał.

— Czem panu mogę służyć? — pyta figlarne dziewczę, uśmiechając się ironicznie.

Pan o kabłąkowatych nóżkach i „zawianym" wyrazie twarzy spojrzał melancholijnie na interlokutorkę i zadysponował nosem:

— Pppproszę o dwie wiśniówki!

Bufetowa spojrzała nań, jak na warjata.

— Przecież pan jest sam, poco aż dwie wiśniówki?

— To panią (czkawka) absolutnie nie obchodzi! Czy ja panią pytam z kim się pani całowała? Nie! To niech pani nalewa i nie rezonuje.

Wkrótce na srebrnej tacce ukazały się dwa kieliszki, wypełnione płynem koloru bordo.

Gość, przybrawszy „pontyfikalny" wyraz twarzy, drżącą od wzruszenia ręką chwycił jeden z kieliszków, przechylił... chwycił drugi.... przechylił, skrzywił się obleśnie, spojrzał martwym wzrokiem w jedną stronę sali, splunął delikatnie poprzez szpary zębów na podłogę, z tym samym spokojem spojrzał w drugą stronę sali, splunął i wreszcie utkwiwszy swe maślankowe oczy w buzi zaciekawionej panienki zapytał:

— Przepraszam (czkawka). Czy był tutaj pan Feliks?

Bufetowa momentalnie go poinformowała, że pana Feliksa nie zna i wogóle nie wie, kto on zacz.

Gość wysłuchał spokojnie objaśnienia i chwiejąc się coraz mocniej, wypaplał z trudem:

— Dziękuję panience!

Zdawało mi się, że przez chwilę nad czemś się poważnem namyśla. W mocnem przekonaniu czekałem mądrzejszego zdania.

Chwila spokoju, a potem znów:

— Pppproszę (czkawka) o dwie wiśniówki.

Trach! Siadłem na pierwszem lepszem krześle, które aż stęknęło podemną i począłem się z śmiechu niesamowicie krztusić.

Tymczasem panienka, ażeby nie wybuchnąć dzwonkami swego głosu, jedną ręką dusiła swój ponętny otworek ust, a drugą napełniała kieliszki.

Gość, obleśnie znów swą bezmyślną twarz w ów pontyfikalny wyraz, powtórzył te same ceremonje picia, co pierwszym razem. Splunął jak przedtem misternie przez szparę zębów w jedną i drugą stronę sali i zwróciwszy się do bufetowej z tym samym spokojem zapytał:

— Przepraszam (czkawka). Czy był tutaj pan Feliks?

To już na serjo zdenerwowało bufetową.

— Proszę pana, ja żadnego pańskiego Feliksa nie znam i nie życzę sobie poznać.

Gość spojrzał na nią, jak na raroga i z tym samym spokojem rzucił:

— Abo, proszę pani, umówiłem się z pppanem Feliksem, że tu ppprzyjdzie i zapłaci (czkawka) za mnie rachunek.

ar.

——(!)——

Życie ekonomiczne.

BEZROBOCIE, A EMIGRACJA.

Złudzenia, a rzeczywistość.

Marzycielom zdawało się, że z chwilą powstania niepodlego państwa polskiego zniknie emigracja. Łudzono się reformą rolną, która da warsztat pracy małorolnym. Przemysł zniszczony wojną odbudował się w czasie dewaluacji. Niestety uprzymysłowienie kraju nie przybrało takich rozmiarów, by zapewniło pracę olbrzymiemu przyrostowi ludności. Okrzyczana reforma rolna nie tylko nie została przeprowadzoną, lecz będąc zmorą dla ziemiaństwa, wstrzymała inwestycje rolnicze i pogorszyła stosunki zarobkowe na wsi. Brak przemysłu rolniczego i niski poziom rolnictwa w Polsce przy olbrzymim wzroście ludności powodują stałe bezrobocie na wsi. Już przed wojną Węgry wywoziły znakomitą mąkę, Polska po obecnych świetnych urodzajach wywozić będzie w dalszym ciągu zboże. Czechy przed wojną wywoziły szynki, Polska dotąd wywozi tylko nierogaciznę i żywe bydło, a **sprowadza za to konserwy mięsne** i t. p. Gdybyśmy dziś mieli w Polsce wielki przemysł rolniczy, tobyśmy tysiące robotników mogli zatrudniać w kraju (młyny, przeróbka owoców, rzeźnie, fabryka wyrobów mięsnych i t. d.) Gdyby poziom rolnictwa był wyższy, toby mógł wyżywić więcej ludzi (warzywnictwo, sadownictwo, mleczarstwo) i niesprowadzalibyśmy masła z Danji i t. d.

Emigracja przedwojenna i obecna.

Niestety faktem jest brak przemysłu rolniczego i niski poziom rolnictwa, a tymczasem przyrost ludności w Polsce dochodzi do **450 000** ludzi rocznie! Przemysł fabryczny w normalnych warunkach nie może pochłonąć tej masy. A cóż dopiero dzieje się w czasie długotrwałego kryzysu, kiedy liczba bezrobotnych dochodzi do 200 000 ludzi! W tych warunkach problem emigracji zaostrza się i nie może odciążyć bezrobocia. Emigracja z niepodległej Polski jest całkiem inną niż przed wojną, tak pod względem liczby emigrantów, kategoryj tychże, kierunku wychodźtwa i t. d.

Przed wojną emigracja była masowa. W Niemczech pracowało 600 tysięcy robotników, z 2 innych zaborów, do Ameryki wyjechało w latach 1904—1913 samych **Polaków miljon!** Przed wojną emigrowali marorolni i w Niemczech pracowali przeważnie w rolnictwie. Emigracja polska szła do Niemiec i do Ameryki północnej.

Obecnie emigracja nie przybrała takich rozmiarów z tego powodu, że nie ma możności emigracji.

Z powodów politycznych nie uregulowano dotąd emigracji do Niemiec, gdzie pracuje do 150 000 robotników polskich przeważnie w rolnictwie. (W b. r. przekradło się przez granicę śląską 19 000 robotników sezonowych!) Uregulowanie tej kwestji jest piekące, jednak emigracja do Niemiec nie może dziś przybrać rozmiarów przedwojennych. Stany Zjednoczone ograniczyły ogromnie emigrację i z Polski wyemigrowało w 1914 r. 4 290 osób, podczas gdy w 1913 roku wyjechało 174 365!

Emigracja do Francji.

Dlatego też emigracja nasza idzie teraz przeważnie do Francji i jest stosunkowo nieliczna, a mianowicie: w 1924 roku wynosiła 38 000 osób (razem z emigracją górników polskich z Madrenji). od 1 stycznia do 31 maja b. r. 17 000. Rzecz charakterystyczna, że emigracja do Francji w 5 miesiącach b. r. przy wielkim aparacie państwowym urzędu pośrednictwa pracy i 2 stacyj zbornych misji francuskiej była nieco mniejsza niż nielegalna emigracja do Niemiec (17 tys. do Francji), 19 tys. do Niemiec!) Niestety emigracja do Francji była dotąd emigracją **przeważnie kwalfikowanego robotnika** górniczego (we Francji pracuje obecnie przeszło sto tysięcy polaków w górnictwie). Pod względem jakości emigracji jest pogorszenie, gdyż przed wojną emigrował małorolny chłop, a obecnie kwalifikowany górnik.

Francja potrzebuje w dalszym ciągu robotników rolnych, a szczególnie robotnic rolnych, których brak, gdyż rząd polski pozwala kontraktować robotnice dopiero po ukończeniu 21 roku życia.

Emigracja do innych krajów jest minimalna; do Danji jedynie wyjeżdża corocznie tysiąc kilkaset rolnych (w maju b. r. 1678 kobiet. Zapowiadana wysyłka robotników rolnych do Austrji nie przyszła do skutku.

Emigracja zamorska.

Co do emigracji zamorskiej, to rzecz charakterystyczna, że na czele idzie emigracja żydów do Palestyny (5 724 osób w 1924 r. — 2 492 w I-szym kwartale b. r.), dalej emigracja do Argentyny **(5590 i 2430),** dopiero na trzeciem miejscu są Stany Zjednoczone (4290 i 948), następnie Brazylja (2513 i 296), Kanada (2271 i 447), Kuba i Meksyk (1973 i 75) — stąd emigranci spodziewali się przedostać do Stanów Zjednoczonych, jednak bezskutecznie). Wzrost emigracji do Palestyny tłumaczy się nietyle ruchem sjonistycznym, ile obecnem przesileniem, **dotykającem** średni stan kupiecki i rzemieślniczy. Obecnie toczą się układy z rządem brazylijskim w sprawie osiedlenia kilku tysięcy rodzin rolniczych na plantacjach kawy.

Widzimy z powyższych zestawień, że wobec olbrzymiego przyrostu ludności i obecnego masowego bezrobocia **emigracja z Polski jest mała i nie może odegrać większej roli w życiu gospodarczem.**

Dr. A. M.

—:—:—:—

Ceny towarów stoją na równym poziomie.

Ewentualną zwyżkę cen zagranicznych towarów zrównoważy zniżka cen chleba.

Ciekawą jest rzeczą, że naogół, mimo zwyżki walut ceny towarów nie poszły w górę. **Jest to fakt, wywołany z jednej strony brakiem środków pieniężnych, oraz z drugiej strony zaufaniem uświadomionego społeczeństwa do własnej waluty.** Przy obecnym kursie dolara pewna zwyżka cen byłaby usprawiedliwiona tylko przy towarach, opartych na surowcach zagranicznych lub sprowadzonych z zagranicy, jednak przewidujący przemysłowcy i kupcy nawet w tych wypadkach cen nie podwyższają, rozumieją bowiem, że podwyżka cen więcej przyniesie im szkody niż korzyści.

Stosunkowo duże zapasy w połączeniu z brakiem gotowizny i terminami regulowania należności sprawiają, że tylko przy zniżce cen można znaleźć dla towarów swych ujście na rynek wewnętrzny i zewnętrzny. **Zresztą każda zwyżka cen spowodowałaby zwyżkę wskaźnika kosztów utrzymania, a to wytrąciłoby z równowagi ustalone ostatnio warunki produkcji.** W zrozumieniu tego np. przemysł włókienniczy nie ujawnia tendencji do zwyżki cen; jest on zresztą już poza sezonem zakupów zimowych i rozumie, że zwyżka cen nie dałaby mu odpowiednio wysokiej rekompensaty przy zmniejszonej wskutek drożyzny ilości zakupów. To samo dotyczy innych gałęzi wytwórczości.

Pewne zakusy w kierunku zwyżki cen może u'awiać handel wyrobami zagranicznemi, jednak odpowiedzią na to winno być ograniczenie zapotrzebowania w tej dziedzinie, bo zarówno leży to w interesie zrównoważenia bilansu handlowego, jak i w interesie równowagi cen. Ewentualną zwyżkę cen zagranicznych towarów żywnościowych zrównoważy zniżka cen chleba, jaka obecnie następuje. Dalsze zresztą dążenie do powrotu złotego do parytetu nie może sprzyjać wzrostowi cen nagromadzonych towarów pochodzenia zagranicznego. **Sfery przemysłowo-handlowe muszą pamiętać, że utrzymanie cen na poziomie dotychczasowym w owym krótkim przeciągu czasu, dopóki złoty nie wróci do parytetu, jest najlepsza rękojmią niepogarszania stosunków gospodarczych,** które przedewszystkiem na nich samychby się odbiło.

——x——

Ceny rynków łódzkich.

(Ko) W dniu dzisiejszym ceny artykułów na rynkach naszych przedstawiały się mniejwięcej następująco.

Z poszczególnych artykułów wyróżnić należy nabiał no i częściowo drób, ceny których spadły nieco:

I tak płacono:

Nabiał: masło 4 30—4.50; masło śmietankowe 4 50—5 50; jajka 1.60—1.90; jajka skrz. 1.30—1.35; śmietana (cena za 1 litr) 1.90- 2 30; ser (cena za 1 kg.) 1.40—1.70; (za 1 litr mleka) płacono 35 gr.

Za drób płacono: kura 3.50—5.50; kaczka 3.00—5.00; gęś 6 00 9.00; za kurczaki płacono od 1 50—2.50

Za ziemiopłody płacono: (cena za 100 kilogr.) ziemniaki 4 50—5.00; buraki od 13.00—14.50; marchew 16.00—18.00. zł.

Ceny ogrodowizny notowano: Ogórek od 2—40 groszy; kalafiory 0.30 do 0.60; główka kapusty 0.15—0.50.

Ceny ziemiopłodów i ogrodowizny pozostały bez zmian; jednak jak twierdzą ogrodnicy w przyszłym tygodniu spodziewana jest zniżka tychże.

Ceny owoców, których dowóz największy, bardzo tanie; natomiast ceny grzybów wzrosły o 10 procent.

Ruch na rynkach duży.

GIEŁDA.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych polskich: Zurych 90.00, Berlin 76.11, — 76.89, wypłaty na Warszawę 75.61 — 75.99, Gdańsk 93.38, — 93.62, wypłaty na Warszawę 92.38, — 92.62, Wiedeń czeki 125.50—126.50, banknoty 124.25 — 125.25, Praga 605, Londyn za 1 funt szt. 27.50.

Londyn. Radjo. Notowania końcowe. Nowy Jork 4.84. 7/8, Holandja 12.04 i pół, Francja 103.40, Belgja 108.40, Włochy 121.75, Niemcy 20.37, Szwajcarja 25.10, Hiszpanja 33.94, Portugalja 2.46, Danja 19.37, Szwecja 18.08, Norwegja 23.27, Helsingfors 192.79, Praga 163.75.

Paryż. Radjo. Notowania końcowe. — Londyn 103.40, Nowy Jork 21.335, Belgja 95.45, Hiszpanja 304.75, Włochy 85.10, Szwajcarja 412, Holandja 859.50, Norwegja 439.50, Praga 63.10, Rumunja 10.45.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 93.38—93.62, 100 dolarów 520.85 — 522.15, czek na Londyn 25.19, wypłaty telegraficzne na Londyn 25.21, Paryż 24.37 — 24.43, Warszawę 92.38 — 92.62, Amsterdam 208.99 — 209.51.

Zurych. Notowania końcowe. Paryż 24.25, Londyn 25.10 i pół, Nowy Jork 5:177 Belgja 23.20, Włochy 20.60, Hiszpanja 74.00 Holandja 208.42, Berlin 1.231, Wiedeń 72.85, Sztokholm 138.75, Oslo 106.50, Kopenhaga 127.50, Sofja 3.75 Praga 15.30, Warszawa 90.00, Budapeszt 0.727, Białogród 9.22 i pół, Ateny 7.62, Konstantynopol 2.97, Bukareszt 2.60, Helsingfors 13, Buenos Aires 207.50.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterlingów 4.84 15/16, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.69 Bruksela 4.46, Rzym 3.98, Madryt 14.27, Bern 19.33, Amsterdam 40.26 i pół, Sztokholm 26.82, Oslo 21.08, Kopenhaga 25.18, Berlin 23.80, Praga 2.96 1/4, Wiedeń i Budapeszt 0.014, Białogród 1.78.37, Warszawa 18.12, Helsingfors 252, Montreal 4.85.

Amsterdam. Dewizy. Londyn 12.04 5/8, Berlin 0.59.11, Paryż 11.65, Szwajcarja 48.025, Wiedeń 0.35, Kopenhaga 61.75, Sztokholm 66.65, Oslo 51.25, Nowy Jork 248.25, Bruksela 11.12 i pół, Madryt 35.50. Włochy 990, Praga 7.37.

Kopenhaga. Dewizy. Londyn 19.60, N. Jork 4.05 i pół, Hamburg 96.25, Paryż 19.20 Antwerpja 18.35, Zurych 78.35, Amsterdam 163.25, Sztokholm 108.45, Oslo 83.10, Helsingfors 10.21, Praga 12.02, Rzym 16.30

Sztokholm. Dewizy. Londyn 18.095 Berlin 0.88.90, Paryż 17.50, Bruksela 16.85, Szwajcarja 72.20, Amsterdam 150.30, Kopenhaga 92.50, Oslo 77.55, Waszyngton 3.73 1/4, Helsingfors 9.41, Praga 11.10 Rzym 14.15.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 3. 9. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 25.000, wewnątrz kraju 26.000, wywóz do Anglji —, wywóz na kontynent 12.000. Loco 22.80, wrzesień 22.34, październik 22.54 — 22.57, grudzień 22.82 — 22.84, styczeń 22.30 — 22.33, marzec 22.59 — 22.62, kwiecień 22.74, maj 22.94, lipiec 22.72.

Nowy Orlean, 3. 9. Bawełna. Loco 21.92, październik 21.92, grudzień 22.13, styczeń 22.20, marzec 22.43, maj 22.55.

Liverpool, 3. 9. Havas. Bawełna. — Otwarcie giełdy. Październik 11.68, styczeń 11.83, marzec 11.92, maj 11.97.

Brema, 3. 9. Bawełna amerykańska 25.65 centów dolarowych za lbs.

Ograniczenie wwozu specyfików zagranicznych.

W związku z ogólną sytuacją gospodarczą naszego kraju i przedsiębranemi przez rząd i społeczeństwo środkami, dążącemi do samowystarczalności, Polskie Powszechne Towarzystwo Farmaceutyczne zwróciło się do Ministerstwa Skarbu z podaniem, wykazującem możność osiągnięcia poważnych oszczędności bilansowych przez zabronienie wwozu większości specyfików farmaceutycznych. Pokaźną ilość bowiem specyfików zagranicznych wyrabiają firmy krajowe, bez wielu zaś lekarstwo obejść się może w zupełności.

Spis zbędnych specyfików zobowiązało się przedstawić Polskie Powszechne Towarzystwo Farmaceutyczne po porozumieniu się z Naczelną Izbą Lekarską.

Akcja ta, w razie poparcia przez czynniki rządowe oraz przez szersze koła ludności może mieć duże widoki powodzenia.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR POPULARNY.
w ogródku „Scala".
Cegielniana 16.

Dziś, w piątek, 4 b. m. powraca na afisz pełna zabawnych powikłań krotochwila w 3-ch aktach p. t. „Wyrodny ojciec" w wykonaniu Puchalskiego, Urbańskiego, Zielińskiej, Brandtówny, Góreckiego.

Ceny miejsc od 1.50 do 50 gr.

Teatr czynny bez względu na pogodę.

Jutro po raz ostatni „Wyrodny ojciec".

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne — GALERJA SZTUKI MIEJSKA W ŁODZI — Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie

—:—:—:—:—

„Czary" — „Zwiastun śmierci".
Początek o godz. 5.30 ostatni o godz. 9.30.

„Dom Ludowy" — „Wojna gazowa".
Początek o godz. 7-ej ostatni o godz. 9-ej

„Luna" — „Arab".
Początek o godz. 5.30 ostatni o godz. 9.30

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Głos sumienia".
Początek o godz. 5-ej ostatni o godz. 9-ej

„Nowości" — „Strzał."
Początek o godz. 5-ej p. p. ostatni o g. 10-ej.

„Odeon" — „Dwie sieroty"
Początek o godz. 4-ej ostatni o godz. 10-ej.

„Reduta" „Kobieta bez znaczenia".
Początek o godz. 6-ej ostatni o godz. 10-ej.

Resursa — „Krwawe dzieje"
Początek o godz. 7-ej ostatni o godz. 9-ej.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Żona, której nie zna własny mąż"
Początek o godz. 5.30 ostatni o godz. 9-ej.

——z——

Szczęść Boże w dalszej pracy!

Uroczyste wręczenie dyplomów honorowych oraz żetonów pamiątkowych Ł. K. S-owi przez Prezesa Ł. Z. O. P. N.

W środę, dnia 2 b.m. w lokalu Ł.Z.O.P.N.-u odbyła się uroczystość wręczenia przedstawicielom ŁKS-u w osobach pp. Woźniaka i Cylla, dyplomów honorowych oraz żetonów pamiątkowych za zdobycie przez drużyny ŁKS-u tytułu mistrza naszego okręgu wszystkich klas A, B i C.

Prezes ŁZOPN kapt. Zabłocki wygłosił przytem kolicznościowe przemówienie, podkreślajac dotychczasową owocną działalność tego klubu — za którą też Zarząd ŁZOPN swą najwyższą nagrodę, dyplom honorowy, z uznaniem m wręcza — życząc przytem, **by prace klubu, podjete w kierunku rozwoju naszej piłki nożnej, były nadal intensywnie prowadzone.**

W odpowiedzi p. Woźniak, dziękując zarządowi ŁZOPN za życzenia, oświadczył, że klub ich dołoży wszelkich starań by zdobyty tytuł mistrza okręgu łódzkiego, bronić zawsze nadal z honorem.

ZE SZKOŁY GIMNASTYKI RYTMICZNEJ PASZKE-FOLAKOWEJ.

Metoda Dalkroze'a okazała się doskonała szczególniej dla dzieci, które rozwija ją się fizycznie, umysłowo i pod względem muzykalnym i to w sposób zabawy, a nigdy forsowania, czego najlepszym dowodem jest radość uczęszczania na lekcje. Przytoczymy przy sposobności zdanie 4-letniej Janeczki F.: „Chciałabym, żeby Bozia dała same wtorki i piątki!" (dnie, w których odbywają się lekcje najmłodszych). Dorosłym, którym bardziej zależy na wyćwiczeniu ciała i przejściu do tańca klasycznego, niż na samej rytmice, bardziej odpowiada metoda Labana którą już w zeszłym roku p. St. Paszkówna zaczęła stosować. Teraz po zwiedzeniu kilku zagranicznych szkół przez wyżej wymienioną i przekonaniu się o dobrych rezultatach tej metody p. Paszkówna postanowiła ją śmielej stosować, szczególniej wśród uczenic zaawansowanych.

W tym roku szkoła powyższa rozpoczyna lekcje 7-go września. By dać każdej uczenicy możność wstąpienia do klasy, która odpowiada jej wiekowi i umiejętnościom, zostaną utworzone nie 5 klas, jak w zeszłym roku, lecz 6, ewentualnie i 7.

Zapisy są przyjmowane w lokalu szkoły (Piotrkowska 92, ostatnia oficyna) codziennie od 5 do 6-ej po południu.

Komunikat.

W No. 191 „Echa Wieczornego" ukazał się „Komunikat Związku Ch. D." w sprawie poziomu płac robotników, zatrudnionych przy robotach kanalizacyjnych.

W związku z tym komunikatem Magistrat m. Łodzi uprasza Sz. Redakcję o zaznaczenie, że p. wiceprezydent inż. Wojewódzki nigdy nie wiązał sprawy podniesienia płac ze sprawą przekroczenia budżetu, i dlatego informacje, zawarte między innemi w tej sprawie w omawianym komunikacie, są zupełnie bezpodstawne.

Wiceprezydent
(—) **W. Wojewódzki.**

Kierownik
Oddziału Prasowego
(—) **B. Dudziński**

Niniejszem podaje się pod pręgierz opinji publicznej postępowanie p. **Grossera, prokurenta Widzewskiej Manufaktury, dyskontera-lichwiarza,** który za zdyskontowanie weksla na 300 zł. pobrał za jeden miesiąc z góry 15 % — wypłacając za wspomniany weksel gotówką 255 złotych.

Liczę też, iż działalnością p. **Grossera** zainteresuje się bliżej Urząd Prokuratorski, ażeby na przyszłość unieszkodliwić taką jednostkę, która podkopuje zdrowe zasady kredytu prywatnego i rujnuje przeważnie sfery niezamożnych i bezrobotnych.

(—) **Benke.**

Rozkład jazdy.

Łódź-Kaliska.

Odchodzą:

Do Leszna (Poznania)	1.59
„ Warszawy	3.23
„ Warszawy	5.33
„ Warszawy (pośpieszny)	6.55
„ Ostrowa (Poznania)	7.40
„ Koluszek	7.50
„ Tarnobrzegu (przez Skarżysko)	8.25
„ Poznania	12.44
„ Warszawy	13.30
„ Warszawy	13.52
„ Lwowa (przez Tarnobrzeg)	15.00
„ Sieradza (miejscowy)	16.50
„ Warszawy	18.40
„ Ostrowa	19.40
„ Łowicza — Gdańska	20.10
„ Krakowa	20.30
„ Poznania	23.06
„ Paryża (pośpieszny)	23.57

Przychodzą:

Z Warszawy	1.44
„ Poznania	3.08
„ Poznania	5.18
„ Krakowa	6.40
„ Paryża	6.45
„ Ostrowa	9.10
„ Gdańska	9.45
„ Lwowa (przez Skarżysko)	10.12
„ Warszawy	10.22
Z Warszawy	12.32
„ Poznania	13.40
„ Ostrowa	18.30
„ Koluszek	18.55
„ Tarnobrzegu	20.45

Łódź-Fabryczna.

Odchodzą:

Do Koluszek	1.30
„ Warszawy (pośpieszny)	7.25
„ Koluszek	9.20
„ Koluszek	13.20
„ Koluszek	14.30
„ Koluszek	16.25
„ Koluszek	19.00
„ Skarżyska	19.30
„ Koluszek	20.00
„ Koluszek	23.00
W święta i niedziele do Koluszek przed południem.	10.00

Przychodzą:

Z Koluszek	4.45
„ Koluszek	7.30
„ Koluszek	8.25
„ Koluszek	10.20
„ Tomaszowa	13,30
„ Koluszek	15.50
„ Warszawy	17,00
„ Warszawy (pośpieszny)	21,15
„ Koluszek	22,25
W dni świąteczne z Koluszek	22,50

UWAGA: Bilety wcześniej nabyć można w B.P.P. „ORBIS" Andrzeja 5, Nowomiejska 2.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników „	„ 2.70
Na prowincji „	„ 5.00
Zagranicą „	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	„ „ „ „ „	4 „
Nekrologi	25	„ „ „ „ „	4 „
Komunikaty	25	„ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6	„ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.